

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 7-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 150 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 7-60 K; półrocznie 3-80 K; kwartalnie 1-80 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja 1. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja 1. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Nasz przemysł.

Wszystkie nasze miasta i miasteczka pełne są chorowitych, biednych, ekonomicznie upadających egzystencji rękodzielniczych. Mieszkaństwo, niegdyś w litych pasach i safianach chadzające, dziś jęczy, skarży się i narzeka na biedę, na złe czasy, drożyznę, podatki i lichwę.

Setki tysięcy samodzielnych na pozór rękodzielników i przemysłowców rękodzielniczych prowadzą w oczach naszych walkę o życie, walkę, w której ogromnej ich większości grozi albo nędza, albo utrata samodzielności i emigracja.

Ostatni zeszyt kwartalnika *»Muzeum przemysłowe«*, podaje suchą statystykę ilości rękodzielników w naszym mieście, z której wynika, że „wielki Rzeszów“ to typowe gniazdo galicyjskiej nędzy przemysłowej, suchotnik dyszący jeszcze tylko resztkami zniszczonych płuc.

Posłuchajmy co mówią cyfry zebrane przez *»Muzeum przemysłowe«*, mając przy tem na uwadze, że Rzeszów to miasto posiadające dwadzieścia kilka tysięcy mieszkańców, znajdujące się w otoczeniu kilkunastu miasteczek, które tu zapatrują swoje potrzeby, że to więc źródło, które ma zaspakajać potrzeby życiowe przynajmniej pięćdziesiąt tysięcy ludności.

Blacharzymamy 10, zatrudniających 9 czeladników i 13 uczeni; czapników 5, 1 czeladnik i 3 uczeni; fryzjerów 17, 8 czeladników, 11 uczeni. Introligatorów 4, 2 czeladników i 5 uczeni; kalfarzy 2, 10 czeladników i 4 uczeni; kowali 5, 10 czeladników i 3 uczeni; krawców 44, czeladników 40 i 68 uczeni; malarzy i szklarzy 15, czeladników 12 i 9 uczeni; murarzy 3, czeladników 47, pomocników 24 i 3 uczeni; piekarzy 17, czeladników 29 i 14 uczeni. rzeźników 33, czeladników 22 i 12 uczeni;

stolarzy 19, czeladników 42 i 20 uczeni; szewców 60, 23 czeladników i 32 uczeni; ślusarzy 8, 12 czeladników i 28 uczeni; tapicerów 5, 1 czeladnik i 4 uczeni.

W zestawieniu powyższem pominęliśmy różne inne gałęzie przemysłu rękodzielniczego mniejszej wagi. W zestawieniu tem, uderza nas przede wszystkim wykazująca całą nędzę stanu, proporcya stosunku przedsiębiorców do czeladników i uczeni.

Na 325 majstrów z wliczeniem murarzy, przypada 333 ukwalifikowanych czeladników i 623 pomocników i uczeni!

Większa część majstrów egzystuje tylko prawem a raczej bezprawiem utrzymywania nadmiernej ilości uczeni, sił niewyszkolonych, ale za to mało kosztujących.

Ogromna ilość majstrów według zestawienia i bez tego się obchodzi. Pracują sami, w pojedynkę, może tylko przy pomocy żony lub dzieci. Aby złagodzić tę okropną nędzę przemysłową w naszym mieście, zamieszcza *»Muzeum przemysłowe«* także statystykę przemysłu fabrycznego.

Jak tam nasz przemysł fabryczny wygląda, przypatrzmy się zestawieniu. „Fabryki“ te nasuwają na myśl zdanie z „Wesela“ Wyspiańskiego, że „jestto historia wesoła, a jednak przeto smutna“.

P. Reich Majer posiada „fabrykę“ krup i zatrudnia aż 2 robotników. P. Ekstein Markus właściciel tartaku i młynu zatrudnia 15 robotników. „Fabrykant“ Gelbgieser Szymon (mosiężnik) zatrudnia 7 robotników.

Poważniej nieco traktować wypada natomiast fabryki pp. Szaynoków i cegielnię Śliwińskiego. Pierwsza „fabryka“ zatrudnia 31 ukwalifikowanych robotników, 8 pomocników i 14 uczeni, cegielnia zaś Śliwińskiego zatrudnia 115 robotników.

Tak wygląda bilans naszego rodzimego przemysłu, tak wygląda nasz dorobek narodowy, pod patronatem naszych opiekunów w sejmie, parlamencie i mieście!

I żal doprawdy bierze, patrząc na tą masę rękodzielników, duszących się w ciasnych norach piwnicznych, ślęczących nocami całymi wraz ze swym „personalem“ roboczym, aby nędzną utrzymać egzystencję.

Nie piszemy tego, aby wzbudzić fałszywy żal filantropijny dla biednych rękodzielników, bo wiemy, że współczucie nie jest dźwignią ekonomiczną i nikogo nie nakarmi.

A zresztą u nas dla rękodziela tyle serc otwartych! Ileż to łez współczucia wyciskają każde wybory, każde zgromadzenie, każdy obchód uroczystościowy!

Wszechwładny u nas frazes i na tem polu święci tryumfy.

Tymczasem potężne parcie zbudzonych przez nowoczesny kapitalizm sił produkcyjnych coraz bardziej usuwa z drogi konkurencję drobnego przemysłu, zacieśniając ciągle jego zakres wytwórczy. I pod stopami postępującej wielkiej produkcji padają całe gałęzie rękodzielniczej pracy.

Tam jednak, gdzie starcie tych dwóch systemów pracy wytwórczej bezpośrednio się odbywa, tam wyparci ze swych warsztatów rękodzielnicy znajdują nowe pole pracy w charakterze przyrządczyci, werkmistrzów a choćby ukwalifikowanych robotników fabrycznych, których położenie materialne jest zazwyczaj znacznie lepsze od położenia wielu naszych samoistnych rzemieślników.

U nas jednak z powodu braku wielkiego przemysłu tej deski ratunkowej brak. Nasze rękodzieła marnieją i rozkładają się pod naporem przemocy obcej, a losem zwyciężonych jest nędza beznadziejna, lub szukanie pracy poza granicami kraju.

MARION.

Strajk głodowy.

Od trzech dni już wszyscy „polityczni“ w całym więzieniu przestali jeść.

Stróże przynoszą i zabierają nietknięte misy i zdają nieodmienny raport władzom:

— Ani ruszyli...

— I co mówią?

— Zawsze to samo... Żeby wypuścić Zoryana

Zoryan, piętnastoletni gimnazysta suchotnik — zбиты nahajkami przy śledztwie — leży między życiem i śmiercią. Oczy, rozszerzone gorączką, wpił w okno. Tam, poprzez kraty i drewniane umbrele widać czasami wąski pasek nieba.

Do matki!... Do matki!... Niezmierna, bezbrzeżna tęsknota, podsycana maligną, nawiewa mu obrazy złudne...

Fiołki pachną... Cała łąka fiołków... Dokoła siedzą krewni, przyjaciele. Matka kładzie mu białe, miękkie ręce na czoło... Uśmiecha się do niego... matka... matka...

Budzi się: znów więzienie, twardej tapczan i czarna cela...

Towarzysze, poprzez grube mury, czują tę nadludzką tęsknotę dziecka. Od rana do wieczora wszystkie zakamarki więzienia grzmia jednym rozpaczliwym krzykiem:

— Wypuścić Zoryana!...

Wieczór zapada. Znużone ciała opadły na barłogi. Od trzech dni ani kęsa chleba, ani kropli wody w ustach!... Oczy palą się blaskiem ponurym, suche gardła z trudnością przetykają ślinę. Już i śliny brak. Do głowy uderza krew i dzikie myśli...

Jeden oparł się o ścianę i siedzi nieruchomo, kryjąc głowę w rękach. Inny chodzi tam i napowrót i zanoszą się śmiechem nerwowym. Inny łka rozpaczliwie. Jeszcze inny wspiał się na palce ku oknu, usiłując chwycić powiew wiatru wieczornego na rozognione czoło.

Stróże odsuwają powoli rygle i wnoszą wieczerze.

— Zabierz to! zabierz! zabierz!... — rozlega się rżagle krzyk wszędzie. Zakrywają oczy, nos, aby nie drażnić zmysłów tym owocem zakazanym.

— Ależ panowie...

— Zabierz! zabierz! ryczy z wściekłością całe więzienie. Ktoś porwał stróża za kark, do oczu mu przyskoczył z pięściami.

Przerażeni dozorczy wynoszą się spieszenie. Za nimi leci rozedrgany, uporczywy, wsiąkły w te mury, wrosły w echa krzyk:

— Wypuścić Zoryana!...

Noc... Cicha, ponura noc więzienna.

Niektórzy śnią... inni drzemia ciężkim, przerywanym półsnem. W pomrokę coraz leci westchnienie... jęk zduszony...

Ranek orzeźwia trochę. Wszyscy budzą się podnieceni, mówią, krzyczą, pukają do siebie. Ale w południe, gdy upał się zwiększa, opadają zmorzeni na tapczany. Leżą bezsilni, dysząc ciężko.

Wieczór, pełen widziadeł... Noc, w której trzepoczą bezszelustne skrzydła zmor jakichś. Jakieś ręce lepkie i zimne, jak sploty gadu... Jakieś palce błoniaste, podobne do lotek nietoperza... Paląca suchość w całym organizmie... Męczarnie głodu, wściekłości, bólu...

Piąty dzień...

Żółte, wyschłe szkielety ludzkie z paląciami się oczyma. Nerwy, naciągnięte jak struny... Nie znoszą najłżejszego szmeru. Brzęk muchy przyprowadza ich o szal. Kołują bezmyślnie, tłućąc głowami o mury. Niektórzy szlochają na głos.

Wchodzi naczelnny dygnitarz, pan życia i śmierci nad więzieniami.

— Panowie... upamiętania... Przecież nie mogę bez sądu...

Wita go przeciągły, nie ludzki już, lecz zwierzęcy ryk ze stu piersi:

— Wypuścić Zoryana!...

Przelał się tych żrenic rozpalonych, tych ust dyszących szałem i nienawiścią, tych gło-

I w tem leży cały tragizm naszego drobnego przemysłu.

Rozwój wielkiego przemysłu nie da się cofnąć wstecz i dlatego — jakkolwiek to może brzmieć paradoksalnie — ratunkiem dla tych tysięcy drobnych przemysłowców, którzy w walce konkurencyjnej ostać się nie potrafią, jest stworzenie w kraju wielkiego fabrycznego przemysłu, który rozbitkom tym nowe otworzy źródło zarobku.

Do tego jednak daleko — a tymczasem konieczność nakazuje możliwie wzmocnić siłę konkurencyjną naszych przemysłowców. Uznają to wszyscy, a jednak cała polityka naszych sfer decydujących idzie w kierunku wprost odwrotnym, rzucając wynędzniałe miasta nasze na pastwę interesów potężnych obszarników.

Przeciążenie miast podatkami i drożyzna wszystkich środków spożywczych, te dwa czynniki utrudniające byt w mieście, oto wyniki owej polityki, której drobni przemysłowcy w interesie samozachowawczym muszą wypowiedzieć walkę na śmierć i życie.

Z sejmu.

Sejm nasz, który 15 b. m. rozpoczął swe obrady, składa się z następujących posłów:

Nowi posłowie.

Na 161 członków sejmu (149 wybieranych i 12 niewybranych wirylistów) jest:

136 Polaków (127 wybranych i 9 wirylistów), 24 Rusinów (21 wybranych i 3 wirylistów), 1 Niemiec (poseł z Białej).

Trudno dziś określić zupełnie ściśle liczbę posłów, jaką każde stronnictwo liczyć będzie — stronnictwa bowiem jeszcze nie zorganizowane. Wedle dotychczasowych informacji przyjąć można, że 127 posłów polskich z wyboru dzieli się wedle zapatrywań politycznych na:

73 konserwatystów, 2 zbliżonych do konserwatystów, 29 demokratów (w tem 8 „narodowych“), 20 ludowców, 3 centrum katolickie. Z 9 wirylistów polskich zaliczanych jest 8 do konserwatystów, 1 do demokratów.

Z 21 wybranych posłów ruskich należy:

10 do starorusinów, 8 do ukraińców, 3 ukr. radykałów.

Wedle zawodów 149 z wyboru posłów dzieli się na:

68 właścicieli dóbr (w tem 3 zarazem właścicieli fabryk i 1 inżynier). 17 włościan (9 Polaków i 8 Rusinów). 1 pisarz gminny (Polak). 14 adwokatów (9 Polaków i 5 Rusinów). 6 pro-

dnych, rozwścieczonych ciał ludzkich...

Cofnął się spiesznie...

Szósty dzień...

Leżą jak kłody. Nie są w stanie palcem kiwnąć. Patrzą automatycznie w sufit. Cisza niezwykła przestrasza dozorców: czyżby pomarli?... Zaglądają ostrożnie, trzymając przezornie ręce na zasuwach:

— Panowie...

— Wypuścić Zoryana... leci jak wicher, zduszony, do łkania podobny okrzyk.

— Pan naczelnik daje słowo honoru, że Zoryan będzie wolny.

— Niech nam go pokaże! Niech go zobaczymy na dziedzińcu, wychodzącego swobodnie! Stróże znikają.

Nad wieczorem przychodzą znowu...

Wtedy z udręczonych, nieprzytomnych pierś wylewa się jęk przeciągły, ostatnia s'arga umierających męczenników.

— Czego nas dręczycie? Czego znęcacie się!... Rozwalcie mury, bo się dusimy!... Szarpie nas, kąsa, pożera! — Powietrza! ratunku! — Obłęd!...

Jeden z dozorców pochyła się, szepcze tajemniczo:

— Na Boga, panowie!... Nie mogę wam Zoryana pokazać, bo Zoryan... wczoraj umarł.

fesorów uniwersytetu (sami Polacy). 6 lekarzy (5 Polaków i 1 Rusin). 4 księży (2 łac. obrz. i 2 gr. kat.). 4 sędziów (sami Rusini). 3 dyrektorów instytucji finansowych. 3 dyrektorów instytucji ekonomicznych. 2 ministrów. 2 prezydentów m. Lwowa i Krakowa. 2 dyrektorów szkół. 2 przedsiębiorców naftowych. 2 inżynierów. 2 sekretarzy rady pow. 1 namiestnik. 1 gubernator Banku austro-węg. 1 wiceprezydent rady szkolnej kraj. 1 redaktor. 1 sekretarz izby handl. 1 kupiec. 1 lustrator Kótek roln. 1 lustrator Domen i lasów. 1 dyrektor Domu narod.

Wedle wyznania z owych 149 posłów wybieranych jest: 122 rzym. kat. obrz., 21 obrz. gr. kat. i 6 wyzn. mojżeszowego.

Sejm zagał wedle zwyczaju, marszałek krajowy hr. Badeni, stwierdzając przy tem smutny fakt, iż gospodarka szlachecka i w tym roku zakończyła się znacznym deficytem, który drogą pożyczki trzeba będzie załatać.

Gospodarka ta odzwierciedla się w budżecie.

Budżet krajowy za rok 1908.

przedstawia się w ten sposób:

	Wydatki	Dochody
Reprezentacja kraju	160,400 K	50 K
Zarząd	1,863.484 „	255.072 „
Sprawy zdrowotne	5,841.657 „	2,243.667 „
Dobroczynność	118.099 „	—
Oświata	20,543.469 „	3,942.029 „
Pomniki hist.	320.180 „	100.750 „
Bezpieczeństwo publiczne	1,013.055 „	424.850 „
Komunikacje	5,010.751 „	610.942 „
Budowy wodne i melioracje	6,913.576 „	4,686.027 „
Rolnictwo	3,044.380 „	806.565 „
Górnictwo	216.530 „	114.000 „
Przemysł	1,339.904 „	466.887 „
Długi krajowe	3,147.601 „	43.794 „
Emerytury	297.527 „	40.090 „
Opłaty konsumcyjne	13.500 „	7,492,000 „
Rozmaite	414.179 „	1,207.500 „
Dodatki do podatków	—	18,157.473 „
Suma	50,258.292 K	40,619.416 K

Deficyt wynosi zatem 9,638.875 K. Ma on być pokryty pożyczką.

Na rok 1907 stopa dodatkowa podwyższoną została — jak wiadomo o 7 proc. Tę samą stopę zatrzymuje wydział krajowy w preliminarzu na rok 1908. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego pobierane zatem być mają w roku 1908 dodatki następujące:

a) Do podatku gruntowego, domowo-czynszowdgo, domowo-klasowego i 5-procentowego od domów wolnych po 72 hal. od każdej koronie dodatku;

b) do podatków osobistych z wyjątkiem osobisto-dochodowego po 78 hal. na każdej koronie podatku.

Jak przewidywano ponad wszystkie sprawy wysunęła się

Reforma wyborcza,

która wykazała, że konserwatyści nie mają większości w tym sejmie.

Zaraz u wstępu obrad poseł Stapiński uczynił wniosek nagły, domagający się od Wydziału krajowego, by w przeciągu 30 dni przedłożył Sejmowi projekt ustawy, wprowadzającej powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze do sejmu. Na 116 głosujących oświadczyło się w imiennym głosowaniu 64 posłów za nagłością, 52 przeciw nagłości tego wniosku. A zatem większość Sejmu oświadczyła się za 4 przymiotnikowem prawem wyborczem! Wniosek jednak pomimo to upadł, gdyż do jego uchwalenia potrzeba większości dwóch trzecich głosów. Pomimo to głosowanie to będzie pamiętnem, bo poraz pierwszy większość Sejmu naszego wystąpiła śmiało przeciw wszechwładzy szlacheckiej i reformę wyborczą pchnęła na realne tory, z których przed ostatecznem załatwieniem już więcej nie ustąpi.

Z naszego paszaliaka autonomicznego.

Manewry jesienne, czyli sidła na wyborców II. Koła.

Mimo całej swej wprawy w robieniu wyborów, Magistrat już obecnie czyni przygotowania na przyszłoroczną kampanię wyborczą.

Niedawno Rada miejska uchwaliła polecić właścicielom realności, aby drzwi wahadłowe przy sklepach zastąpili drzwiami firankowymi, tzw. roletami. Z tej uchwały mernerzy magistraccy urządzili pułapkę na wyborców II. Koła.

Nie ulega wątpliwości, że uchwała powyższa jest zbyt bezwzględna i krzywdzi właścicieli mniejszych domów przy podrzędnych ulicach, którzy ze skutkiem mogliby uchwałę tę zaciepić. Ale ci biedniejsi właściciele domów to właśnie opozycyjni wyborcy, których należało za wszelką cenę przykuć do rydwanu magistrackiego. A więc wytrącić im środek rekursu z ręki i potem oddać ich na łaskę i niełaskę Magistratu, który każdej chwili będzie mógł „prawomocną“ uchwałę wykonać, oto najlepszy ku temu sposób. Wszak u nas tyle jest przepisów i zarządzeń, które się wydobywa tylko przed wyborami!

Aby więc łatwo uzyskać prawomocność owej uchwały, Magistrat ogłosił ją nieznacznymi afiszami na miejscach najmniej widocznych i przeciw tym afiszom zastrzegł prawo rekursu.

W kilkanaście dni później już nie afiszami lecz każdego z osobna zawiadomił, że uchwała afiszowana stała się prawomocną. Podstęp jest tu widoczny, gdyż inaczej proceder byłby odwrotny: samą uchwałę Rady doręczonoby do rąk własnych tak, aby każdy mógł ją rekuresem zaciepić, a prawomocność — co zresztą nie było koniecznem — ogłoszonoby afiszami.

Manewr się udał, bo trudno, by każdy właściciel realności ustawicznie szukał wśród całego szeregu ogłoszeń licytacyjnych, dotyczących go uchwał Rady miejskiej — i uchwała stała się prawomocną. Poważnie wątpić należy, czy podobnie uzyskana „prawomocność“ ma jakąś wartość — ale na razie Magistrat osiągnął zamierzony skutek. Oto już całe procesy kamieniczników pędzą po protekcyę, by uchwały przeciw nim nie wykonano, zaprzędając się przytem całkowicie potrzebom wyborczym magistratu.

Tymczasem Magistrat schował „prawomocną“ uchwałę do arsenału swych broni wyborczych. Prośby licznych właścicieli realności o zwolnienie ich od skutków „prawomocnych afiszów“ zostaną załatwione — po wyborach... korzystnie, albo biada!

„Przesilenie“ w kahale.

W ostatnich dniach zakotłowało w tuł. gminie żydowskiej. Dr. Hochfeld wniósł rezygnacyę.

Uważając się za męża opatrnościowego kliki kahalno-magistrackiej, p. dr. Hochfeld korzysta z każdej sposobności, aby „rezygnacyą“ wywołać u swej braci wyrazy zaufania, które mają wzmocnić jego nadszarganą pozycyę polityczną. A posiada p. dr. Hochfeld trzy stopnie rezygnacyi. Pierwszy stopień: grozi rezygnacyą, drugi: nosi w kieszeni pisemną rezygnacyę, którą każdemu pokazuje, trzeci zaś i najwyższy stopień rezygnacyi, to faktyczne jej wniesienie. Z tego ostatniego stopnia korzysta tylko w tym wypadku, kiedy z góry jest upewnionym, że nie zostanie przyjętą.

Obecnie zastosował ten trzeci stopień.

Cały szereg jego — nazwijmy to delikatnie, błędów w zarządzie kahalnym wywołał przeciw niemu burzę oburzenia i niechęci w łonie żydów. Wypróbowanym ratunkiem miała być rezygnacya, pociągająca za sobą wyrażenie zaufania ze strony zarządu kahalnego. Czekał więc tylko na sposobność, która rychło się nadarzyła.

Wychodzący w Rzeszowie dwutygodnik żargonowy ostro atakuje dr. Hochfelda i jego rząd. Dr. Hochfeld zapalał zemstą, której ofiarą padł sekretarz kahalny p. Kurzman, posądzony o inspirowanie tego pisma.

Kiedy więc Rada kahalna podczas urlopu p. dra Hochfelda uchwaliła udzielić p. Kurzma-

nowi zaliczkę na pensję w kwocie 500 koron, p. dr. Hochfeld przerwał urlop, zwołał natychmiast posiedzenie Rady i przeforsował zreasumowanie uchwały. Nadto wytoczył Kurzmanowi dochodzenie dyscyplinarne i celem wydania wyroku dyscyplinarnego zwołał Zwierzchność kahalną na dzień 13 b. m.

Tego widocznie było nawet najbliższym sojusznikom dra Hochfelda za wiele i zbojkotowali to posiedzenie. Z tego skorzystał prezes i wniósł rezygnację trzeciego stopnia.

Przygotowana na to Rada kahalna uchwaliła też wysłać do p. prezesa deputację z trzech, celem „uproszenia“ go, by rezygnację cofnął.

Równocześnie jednak stała się rzecz, przez p. dra Hochfelda zgoła nieprzewidziana. Oto Rada kahalna, chcąc wyrazić p. prezesowi niechęć, i zaprotestować przeciw nadużywaniu jej do celów „rezygnacyjnych“, demonstracyjnie uchwiliła przywrócić obaloną uchwałę i zniechęconemu przezeń Kurzmanowi na nowo przyznać zaliczkę w pierwotnej wysokości 500 koron.

Skonsternowany tem dr. Hochfeld nie wie co z tym fantem począć i dotąd jeszcze rezygnacji nie cofnął.

Ale co się odwlecze, to nie uciecze. Nie płacz Izraelu, dr. Hochfeld cię nie opuści.

Z wiecu szkolnego.

Od kilku zaledwie lat w biurokratyzowanej Austrii zaczęły odzywać się głosy, które żądały reformy w szkolnictwie. Głosy te początkowo zaczęły się ukazywać w prasie codziennej, następnie w pismach pedagogicznych. Ilekroć jednak potrzebą było czasu, za nim te głosy weszły na drogę pozytywną.

Przed rokiem dopiero Ministerstwo oświaty zwołało ankietę, która po długich debatach uchwiliła gruntowną zmianę planu nauk w szkołach średnich.

O szkolnictwie ludowym, o tej podstawie rozwoju kulturalnego, głucho na całej linii, zdawałoby się, że tu duch nowożytny osiągnął już najwyższe cele.

Niestety o szkole galicyjskiej, w szczególności ludowej, tego powiedzieć nikt nie może.

Dlatego też wdzięczność pewna należy się tym, którzy w dniu 13 b. m. zwołali wiec do sali „Sokoła“ w sprawie ustrojów seminariów nauczycielskich, dwutypowości szkół ludowych i prestacji na budowę szkół.

Wiec, zwołany był przez postów obwodu rzeszowskiego: Bombę, Harnka, Jachowicza i Wasungę.

Prócz tych widzieliśmy na sali: dr. Bandrowskiego, dr. Petelenza, dr. Wasungę z Krakowa, postę Stapińskiego, prezesa Związku nauczycielskiego p. St. Nowaka, wielu nauczycieli, sporo ludu wiejskiego, a natomiast razit ogromny brak rzeszowskiej inteligencji.

Przewodniczącym wiecu wybrano dr. Bandrowskiego, który na sekretarzy powołał pp. Steina i Zdeka.

Referat o dwutypowych seminariach i dwutypowych szkołach ludowych wygłosił p. Kornel Jaworski ze Lwowa, który w dosadny sposób napiętnował te wsteczne zakusy większości sejmowej, zdążające do obniżenia poziomu wykształcenia w seminariach nauczycielskich. Większość ta już od szeregu lat zdążała ku temu, zapominając o tem, „że kto posiada dobre szkoły, ten posiada świątły lud, lecz nikt nie zdobył szkoły bez wykształconego nauczyciela“.

W dyskusji ogólnej zabierali głos p. Stein, który cyfrowo wykazał upośledzenie kraju naszego, pod względem ilości i jakości szkół ludowych w porównaniu z Czechami.

P. Nowak napiętnowawszy gospodarkę sejmowej w dziedzinie autonomii szkolnej, apelował do ludu, by raz zerwał z dotychczasową polityką, a wprowadził w mury sejmu innych ludzi, owianych duchem postępowym.

PP. Kukucz i dr. Wasung domagali się zniesienia języka niemieckiego w szkole ludowej — poczem zabierali jeszcze głos pp. dr. Nieć, Kiejar, Stapiński, Zdek, Wyszykowski i wielu innych.

Uchwalono następujące rezolucje:

1. żądać od sejmu jednolitej szkoły ludowej.
2. żądać od Ministerstwa Oświaty za pośrednictwem Koła polskiego wstrzymania zatwierdzenia statutu o dwutypowych seminariach naucz. i zwrócenia go Radzie szkolnej, która statut ten podda gruntownej i wyczerpującej dyskusji ankiety, specjalnie w tym celu zwołanej.

Referat o prestacjach na budowę szkół i zmiany art. 9 ust. z 29 kwietnia 1894. i § 9 ust. z 24 września 1894 w sprawie powiększenia funduszu na budowę szkół w gminach, które dotąd ich nie mają — wygłosił poseł Wasung.

O postulatach nauczycielskich referował p. Pałka z Bochni.

Żądał zrównania płac nauczycielskich z trzema najniższymi rangami urzędników państwowych, zniesienia lat służby na 35, zniesienia tajnej kwalifikacji, zaprowadzenia praktyki służbowej podwyższenia płac dawnym emerytom, przyznania prawa wybierania delegata do Rady szk. krajowej, zniesienia kursów wakacyjnych dla nauczycieli niekwalifikowanych i t. d.

Musimy przy tej sposobności zaznaczyć ten dodatni objaw, że w zgromadzeniu tem widzieliśmy trzech inspektorów szkolnych, którzy mieli sposobność przysłuchać się tym żalom i skargom nauczycielstwa.

Był to pierwszy może wiec w kraju zwołany przez stronnictwo polityczne w sprawach szkolnych.

Wiece takie odbywać się powinny w całym kraju, by raz przeciw społeczeństwu samo wzięło w ręce sprawy szkolne, bo inaczej zamiast kroczyć równoległe z innymi kulturalnymi społeczeństwami cofać się będziemy wstecz, jak tego życzą sobie niektórzy pozostali jeszcze w Sejmie naszym opiekunowie.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 19. września 1908.

Celem uregulowanie nakładu, upraszamy o nadesłanie prenumeraty.

Przeniesienia. P. Józef Machowski prof. I. gimn. w Rzeszowie został przeniesiony do Przemyśla.

Gremialną wycieczkę na wystawę do Jarosławia urządzają połączone Towarzystwa w Rzeszowie w niedzielę dnia 27 b. m. Zgłoszenia przyjmuje w godzinach urzędowych Muzeum przemysłowe.

Od abonenta z Bud otrzymujemy następujące pismo: Pomimo że w sąsiedztwie ogrzewalni kolejowej często wybuchają pożary, zagrażające domkom „na Budach“, zarząd kolejowy stawia obecnie wielki magazyn o niewiadomym celu, cały budowany z drzewa a to w miejscu, gdzie dziesiątki mąszyn, przejeżdżając wyrzucają iskry. Dlaczegoż biedakowi niewolno wybudować komory z drzewa przy swym domku, skoro zarząd kolejowy lekceważy sobie najprymitywniejsze przepisy budowlane, mające na oku ochronę przed ogniem. Niechże raz Magistrat wobec kolei pokaże swoją potęgę.

W niektórych miejscach „na Budach“ potworzyły się takie moczary, że straż ogniowa, spiesząca do pożaru maziarni ugrzęzła (dosłownie!) w błocie.

Świetny Magistracie skoroś nas przyłączył do Rzeszowa, nie odcinaj nas od niego nieprzebytymi bagniskami!

Mieszkańcy dzielnicy Podzamcze żalą się, że tam nie ustanowiono posterunku fiaków. Szczególnie w obecnej kadencji przysięgłych brak dorożek dotkliwie odczuwać się daje.

W interesie publicznej wygody apelujemy do naszego Urzędu policyjnego, aby na placu Sreńniawitów wyznaczył posterunek dorożek.

Cholera. W ślad za szkarlatyną i tyfusem plamistym zapowiada w naszym kraju swą gościnną także cholera azyatycka. Na przywitanie choroby wysłał magistrat olbrzymie afisze w sprawie przestrzegania czystości. Przyznajemy że w mieście naszym panuje straszny bród w podwórzach i w domach mieszkalnych.

Chcąc jednak usunąć żdźbło z oka bliźniego swego — trzeba się wyżyć najpierw belki z oka swego. O tem powinni pamiętać magistrat i przede wszystkim przystąpić do oczyszczenia publicznych miejsc ustępowych i placów, których nie wolno zanieczyszczać pod karą. Może cholera zdziała to, czego nasze ustawiczne domaganie się zrobić nie potrafiły.

Jakiś jegomość rozrzucił onegdaj po mieście naszym ulotne świstki drukowane, zapraszające „miłujących prawdę“ obywateli na „ciekawą rozprawę“ do tuł. c. k. Sądu pow. mającą się przeciw niemu odbyć w dniu 18 b. m. o przekroczenie z § 488 i 491 u. k.

Pan Stanisław Traczewski, tak się zwie ów jegomość, nie został jednak sławnym na cały świat Dreyfusem. „Miłujących prawdę i szanujących godność człowieka obywateli“ zjawili się na rozprawie tylko 6, którzy się przekonali, że rozchodzi się tu o drobne przekroczenie obrzydliwego, popełnione przez silnie egzaltowanego człowieka, który koniecznie z tego powodu chciał zostać sławnym.

Zamiast wienca na trumnę ś. p. Dra Rudolfa Alsa złożyli podpisani na rzecz Towarzystwa „Muzeum Przemysłowego“ w Rzeszowie następujące kwoty: Inż. Władysław Szaynok 5 K. Dr Teofil Nieć 2 K. Antoni Barowicz 1 K. Inż. Jan Żurowski 1 K. Dr Kazimierz Wilusz 1 K. Inż. Stanisław Bartynowski 3 K. Stanisław Piotrowski 50 hal. Inż. Józef Szaynok 3 K. Inż. Sumper 2 K. Dr Pelzling 1 K. Czerny 5 K. Szymbowicz 1 K. Dr Reich 2 K. Gorliński 1 K. Inż. Władysław Ziemiński 1 K. Kluz 1 K. Dr Roman Krogulski 2 K 50 hal. Razem 33 K.

Photoplasticum w Rzeszowie w bieżącym tygodniu wystawia bardzo zajmującą serię widoków: Berno, Freiburg i z nad jeziora Thunskiego.

Sąd przysięgłych. W dalszym ciągu rozpisane są następujące rozprawy przed tuł. Sądem przysięgłych: 21. IX. Władysław Kiedzielowski (oszustwo); 22. IX. Kazimierz Wolak (kradzież); 23. IX. Jan Pawłowski i tow. (kradzież).

Walne zebranie Delegatów Kółek rolniczych odbędzie się w Strzyżowie w sali „Sokoła“, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zgajenie Zebrania. 2) Odczytanie protokołu. 3) Sprawozdanie z czynności Zarządu i kursu rolniczego. 4) Referat P. Delegata Głównego Zarządu. 5) P. Inspektor rolnictwa Z. Ludkiewicz: „O nawozach sztucznych“. 6) P. Antoni Smagała: „O drenowaniu“. 7) Wnioski Delegatów.

Według statutu każde Kółko rolnicze ma prawo wysłać 3 Delegatów, w myśl czego Zarządy Kółek rolniczych zostały wezwane o obeszanie Walnego Zebrania.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Kordybacha.

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności.)

Sprawa zwołania krajowego wiecu szynkarzy.

Do wielmożnych pp: Członków Zawodu Gospodnio-Szynkarskiego i pokrewnych w Galicyi.

Wobec coraz uporezywiej krążących pogłosek, że pewne sfery zamierzają równocześnie a nawet przed wygaśnięciem prawa propinacji w naszym kraju z końcem roku 1910 obdarzyć koncesjami szynkarskimi osoby niepowołane, z zawodem naszym wcale nie obznajomione i zupełnie zdala od nas stojące — przeto niżej podpisane Stowarzyszenie gospodnio szynkarskie powzięło myśl zwołania

Krajowego wiecu szynkarzy

do Przemyśla. Na wiecu tym, którego dokładny termin i porządek dzienny ustalili się i ogłosili w najbliższej przyszłości po porozumieniu z ogółem pp. szynkarzy w kraju, omawiane będą żywotne kwestye, obchodzące cały ogół pp. szynkarzy.

Już teraz natomiast podajemy do wiadomości, że głównym celem tego wiecu będzie rozważne zastanowienie się nad sposobami należytej obrony praw naszego zawodu przed zakusami planowanymi przeciw nam ze strony najmniej powołanych i zawsze wrogo dla nas usposobionych czynników.

Sądźmy tedy, że ten nadzwyczaj aktualny i o zasadniczym dla nas znaczeniu cel skłoni pp. Szynkarzy w Galicyi do jak najliczniejszego udziału w tym wiecu, który powinien wypaść z wszelkich miar imponujących i odznaczyć się bardzo poważnym przebiegiem obrad.

Aby nam zaś ułatwić prace przygotowawcze, upraszamy tedy wszystkich pp. Szynkarzy o przesłanie nam swych dokładnych adresów na ręce podpisano Stowarzyszenia zwołującego.

Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie w Przemyśle.

Sekretarz
S. Weinberg.

Przewodniczący
E. Krug.

Wpisy w Koncesyonowanej szkole gry na fortepianie JADWIGI GOŁOGÓRSKIEJ (ul. Towarnickiego l. 5). trwać będą do 15 września 1908 r.

Rutynowany kandydat adwokacki chce się przenieść do Rzeszowa i poszukuje posady. Zgłoszenia w księgarni WP. Jaroszewej.

Węgle

najlepsze i najtańsze
oraz podpałki ma na
składzie przy ulicy
Sandomierskiej l. 32
Aniela FIAŁKOWSKA.

SINGERA

MASZYNY DO SZYCIA

trzeba kupować tylko w naszych
sklepach, które pod poniżej poda-
nym znakiem rozpoznać można:



Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu jak przez nadużycie nazwiska

„Singer”

wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.

SINGER Co.

- Akcyjne Towarzystwo -
maszyn do szycia

Rzeszów, 3-go Maja l. 5.

BAR AMERYKAŃSKI

w Rzeszowie przy ul. 3-go Maja

Dogodna schadzka dla przejezdnych i miejscowych. —
Obszerna hala piwna. — Każdego czasu świeże piwo
pilzneńskie. Przekąski zimne i gorące. Obsługa szybka.
Ceny umiarkowane.

Założona w roku 1892

PRACOWNIA

RZEZBIARSKA

PAWŁA KARCZMARCZYKA

wykonuje jak najsum'ennie, wszelkie roboty
mu powierzone, jako: to do kościołów wyroby
z drzewa: ołtarze, figury i t. d., z kamienia,
piaskowca, marmuru, alabastru: pomniki, fi-
gury i t. p. Modeluje i odlewa z gipsu i ce-
mentu, wszelkie ozdoby do kamienia i pala-
ców: balkony, terasy. Wykonuje według wła-
snych rysunków, stylowo i z gustowną archi-
tekturą z nadesłanych przez PP. Architektów,
czego dowodem liczne uznania PP. Architek-
tów i Przewielebnego Duchowieństwa.

Ręczę, że wyroby powierzone mi, będą nadal
wykonywane z wszelką sumiennością ku ogól-
nemu zadowoleniu.

Kreślę się z wysokim poważaniem

Paweł Karczmarczyk

rzeźbiarz w Przemysłu, Wybrzeże Franciszka Józefa l. 12.

Ajencya poważnego Towarzystwa
asekuracyjnego

poszukuje

Zdolnego akwizytora

Wiadomość w księgarni J. JAROSZOWEJ.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

AŁOJZEGO MÓLA

w Rzeszowie

wykonywa

PIECE KAFLOWE

z najlepszego materiału w kolorach: brązowym, oliwkowym,
turkusowym, kremowym, białym, wogóle w każdym żądanym
kolorze, podług najnowszych wzorów i wymagań.

KUCHNIE białe, brązowe i niebieskie.

Przerabianie starych pieców i kuchen oraz wszelkie reparacje.

Cenniki i próby kafla wysła darmo i oplatnie.

CENY MOŻLIWIE NISKIE.

Dziękując WP. Inżynierom i Szanownej P. T. Pu-
blicznosci za łaskawe poparcie, polecam się nadal łaskawym
względom.

Z poważaniem

Alojzy Mól w Rzeszowie.

BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. l. piętro
płaci od nowych wkładek oszczęd-
ności złożonych od l. stycznia 1908

na 6% od sta.

już od dnia lokacji gotówki, oraz opłaca
sam podatek rentowy.

DYREKCJA:

Fan Als m. p.

Teofil Dzierżyński m. p.

Używany BILARD

z płytą marmurową
w dobrym stanie
zaraz do sprzedania.

Wiadomość w Towarzy-
stwie „Gwiazda“ przy ul.
Kolejowej l. 9.

Ramy do obrazów
w najlepszym guście poleca
KSIEGARNIA
J. Jaroszewej w Rzeszowie.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RZESZOWIE

poleca różne wyroby **krajowe** pomieszczone na nieustającej Wystawie (gmach „Sokoła“
I. piętro) a w szczególności:

Wyroby ceramiczne jak zastawy do kawy i herbaty, wazony, świeczniki, medaliony, fla-
koniki i t. d.;

Wyroby platerowane i srebrne jak noże, widelec, łyżki, cukiernice, samowary, talerze,
koszyczki, szpilki, breloki i t. d.;

Wyroby lniane jak płótna, chustki do nosa, serwety, ręczniki i ściereczki;

Wyroby sukienne i wełniane jak materje na ubrania, koce, bundy, fartuszki, *kilimy*,
dywany, portjery i t. d.;

Wyroby drzewiane stolarskie, tokarskie i snycerskie;

Wyroby żelazne i mosiężne jak łóżka, zamki, wiszadła kuchenne i pokojowe, odlewy de-
koracyjne, lichtarze kościelne, kasy, taczki i t. d.;

Różne inne drobiazgi jak guziki niciane i jedwabne, krawatki, makaty ręcznie
malowane, puder płynny, wina owocowe, pocztówki (korespondentki) różnych krajowych
wydawnictw i t. d.;

Wydawnictwa Towarzystwa szkoły ludowej jak telegramy, pocztówki, obrazy i znaki na
listy i t. d.;

Wyroby koszykarskie jak kufry, kosze miastowe, pocztowe, na bieliznę i drzewo, budki
kąpielowe, stoły, krzesła, fotele, kanapy, łóżka, taborety, szafki, pułki, kasety i kasetki,
kosze na kwiaty i na papiery.

Wystawa Muzeum Przemysłowego w Rzeszowie otwarta w dniu powszednie
od godziny 9. rano do 1. w południe i od 3. po południu do 7. wieczór,
w niedzielę i święta tylo przed południem.

Wstęp na Wystawę bezpłatny.